Ner 102. ROK 1839. PIĄTEK 3 MAJA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt urocz. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 10 miesięcznie Złp. 4.

Imiona Rzymskie.
Jutro Floryana Męcz.

Imiona Sławiańskie.
Jutro Wieńczysława.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
2	6	27″ 4‴, 797	+ 6°, 4	3″, 37	Pł Wschodni średni	Mgła	
	2	4, 314	+ 16, 6	3, 06	Pn Wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	
	10	4, 315	+ 11, 0	4, 00	Wschodni słaby	Pochmurno	

Wiadomości krajowe.

— KRAKOW. —

Piękna pogoda od kilku dni prawie ciągle trwająca, liczną Publiczność sprowadza na plantacye i do ogrodu strzeleckiego. — Nowy przedsiebiorca założonej tamże *Kawiarni* i *Restauracyi*, odpowiada wszelkim oczekiwaniom; kawa wyborna, świeże ciasta, chleb z młodem masłem, powszechnie są chwalone. Zdaje się, że miejsce to, nietylko niedzielny cel przechadzek dla Publiczności stanowić będzie, lecz odtąd zamieni się w codzienny. Osoby życzące sobie oddzielny mieć obiad, podwieczorek lub kolacyą, mogą być w pięknym saloniku na pierwszem piętrze usłużone.

Na żądanie przesłane wprost do dyrekcyi teatralnej, — dane były wczoraj w teatrze *Rozmaitości* dwie komedye: DWA POJEDYNKI, — I ZACHÓD SŁOŃCA. Publiczność aż do natłoku zgromadzona, wywoływała dwukrotnie Pana Ładnowskiego i Pana Holtzmana. Po skończeniu pierwszej sztuczki, z powszechnemi oklaskami przyjęto zapowiedzenie na niedzielę benefisu Państwa Ładnowskich, składać się mającego z dramy pod nazwą: »ŚWIADEK NIEWIDZIALNY i po szósty raz żądanej komedyi ESTELLA. — Ani wątpić że widowisko to, na dochód taki ulubionych artystów, liczną sprowadzi Publiczność.

Wiadomości z Poczty wczorajszéj.

— *Paryż 24 Kwietnia.* —

Niepodobieństwem być się zdaje, ażeby ministeryalne przesilenie, jeszcze dłużej potrwać mogło. Zaszłe interpellacye i explikacye na trzech ostatnich posiedzeniach izby deputowanych, chociaż nic stanowczego niepociągnęły za sobą, tyle przynajmniej były korzystne, że nieco dały pola duchowi pojednania, który wielu członków izby ożywia. Pomiędzy panem Thiers i marszałkiem Soult, przyszło już niemal do wiecznego rozdwojenia; i niepodbieństwem jest, aby ci dwaj mężowie, mogli razem do ministerstwa należyć. Dziś właśnie znowu marszałek znajdował się w Tuilleriach i zwrócił królowi dane sobie pełnomocnictwa.

Na chwilę przed odejściem poczty, rozeszła się wiadomość o następującym składzie nowego ministerium.

1) *Admirał Duperre* prezesem rady ministrów i ministrem marynarki;
2) *Marszałek Maison*, ministrem wojny;
3) *P. Thiers* ministrem spraw zagranicznych: —

4) *P. Passy* ministrem spraw wewnętrznych;
5) *P. Dupin* ministrem sprawiedliwości;
6) *P. Cunin Gridaine* ministrem oświecenia;
7) *P. Vivien* ministrem skarbu;
8) *P. Dufaure* ministrem spraw duchowych. —

Atoli dziennik *La Presse* utrzymuje, że Pan Thiers zamówił sobie właśnie pojazd na pódróż, i że jutro nowe ministerstwo pod prezydencyą marszałka Soult wyjdzie na jaw.—

Z Hiszpanii nic nowego nienadeszło. —

Dzienniki belgijskie z gorączki wojennéj do reszty uleczone: oddają teraz wszelką sprawiedliwość konferencyi londyńskiej. i pragną odrazu ścisłej przyjaźni z Hollandyą. Podpisanie traktatu, przez króla belgijskiego, niepociągnęło za sobą żadnego zamieszania w Belgijach, — jak to prorokowały liczne rozumowania w dziennikach zagranicznych, —

Wiadomości z poprzednich poczt.

— *Warszawa* 30 *Kwietnia*. —

J. C. W. Cesarzewicz następca tronu Alexander Mikołajewicz, wczoraj rozpoczął 22 rok życia swojego. Tę drogą pamiątkę uroczyście obchodzono z wynurzeniem najżyczliwszych uczuć we wszystkich krajach pod berłem najmiłościwszego ojca jego istniejących. Również mieszkańcy Warszawy od rana we wszystkich kościołach zasyłali modły do Wszechmocnego o jak najdłuższe życie i błogosławieństwo dla pierworodnego syna swego Monarchy. W kościele ś. Krzyża w obec władz rządowych, obywateli i ludu, celebrował JW. JX. Chmielewski biskup sufragan i admini. Metropolitalny, a po mszy śpiewano *Te Deum*. W kościele PP. Wizytek, uczniowie gimnazyum Warsz: śpiewali pod dyrekcyą Józ. Stefaniego mszą Józ. Elsnera. UXX. Karmelitów na Lesznie, uczniowie tamecznego gimnazyum spiewali mszą Józ. Krogulskiego. O godzinie 10, jenerałowie, urzędnicy wszelkich władz, duchowni i deputacya miasta, składali powinszowania w pałacu kommissyi rząd. S. W. D. i O. P. które przyjmował dyrektor główny prez. w téjże kommissyi p. o. wojennego gubernatora JW. jen.-adju. Szypów. Następnie w obec tychże odbyło zię solenne nabożeństwo celebrowane przez najprzewiele. biskupa Warsz. Antoniego w cerkwi katedralnej. O godzinie ótej po południu dano w wielkim teatrze bezpłatne widowisko, zakończone stósowną kantatą poezyi L. A. Dmuszewskiego, z muzyką K. Kurpińskiego; gdy zabrzmiał chór ją kończący, zajaśniała brylantowym ogniem cyfra dostojnego solenizanta, a cała Publiczność w wielokrotnie wznawianych oklaskach, wynurzyła radość i serdeczne życzenia. Za nastaniem zmroku wszystkie domy oświecono.

— *Londyn* 15 *Kwietnia*. —

Doniesienia z Mexyku w dziennikach amerykańskich nie zawierają nic nowego. Zamordowanie konsula północno-amerykańskiego w Laguna de Terminas, którego winę przypisywano władzom mexykańskim sprawiły wielkie oburzenie w Stanach Zjednoczonych. Dotychczas jednakże wypadek ten nie jest wyjaśniony.

— *Munich* 19 *Kwietnia*. —

Otrzymane z Włoch wiadomości donoszą, że J. K. Mość król Bawaryi w dniu 5 wrócił z Palermo do Neapolu, a w dniu 10 z Neapolu udał się do Ischia. — Inspektor królewskiéj giserni Stieglmayr wyjechał do Stuttgartu aby być obecnym wzniesieniu statuy Schillera.

Rozmaitości.

Jeszcze jeden prospekt.

(Z tygodnika Petersburgskiego)

— »Kiedym ostatnią stronnicę poematu Witoluranda kończył, coraz niewyraźniéj, coraz zapalczywiej gryzmoląc: kiedym w zapale jeszcze, rad nowonarodzonemu dziecięciu, składał je drżącą ręką na stole,—pomyślałem sobie wzdychając: Prawda, urodziłoś się biedne dziecię, ale któż ci poda rękę, abyś na świat wyszło? Biedna sieroto -- pewnie z tobą nie pójdę pukać do drzwi księgarzy i prosić litości! Jam na to zbyt dumny, a ty dziecino za młoda na upodlenie. Dość żem ja ich próbował, tych ludzi, dla których dobrzy są tylko fabrykanci książek płatni od łokcia papieru, nie ci co pisząc, o świecie i księgarzu nie myślą. Dziś ich handel stał się frymarkiem. Nie chcę ich, nie oddam cię do tego domu podrzutków i zaprzedanych. Lecz cóż zrobić?

»Pytanie ważne dla tego, kto doświadczył na sobie, jak niebezpiecznie swoim nakładem wydawać, oczekując na czytelników. Bo któż u nas czyta! Bóg to wie! — do mnie tajemnica ta nie doszła. Czytają prawda, alc

owe książki, które do nas przychodzą bryłami z Paryża, jak mody panny Victorine. Trudno jednakże nawet naszym czytelnikom wmówić, że poemat litewski przyszedł z zagranicy i przetłomaczony z francuzkiego! Cóż tedy robić!

Raz jeszcze spróbować prenumeraty? (na której także spotkały mnie już zawody, straty i przykrości). Czy można? pytałem siebie i pomyślawszy odpowiedziałem. Ten raz.

Nie będzie to jednak pospolita prenumerata, gdyż ogłoszony poemat odbity zostanie w tylu exemplarzach, ilu się znajdzie prenumeratorów i całkiem nie będzie w handlu. Chybaby panowie księgarze chcieli prenumerować, ale oni nadto się lękają, aby ich czasem nie wzięto za czytelników, literatów albo mecenasów; nadto są zajęci spekulacyami obrazkowemi, aby się tego mieli dopuścić.

A zatém otwiéra się prenumerata na poemat *Witolu-randa.* Ci co zechcą go czytać, raczą się nia spuszczać na potem i przyłożyć do wyprowadzenia go na świat. Gdybym się nie wstydził mógłbym ich, jak we Francyi, jaką loteryą do prenumeraty pobudzić, ale nie chcę do tego stopnia z nich i z siebie żartować.

Witolu-randa jest poemat litewski z czasów przed-historycznych, z podania gminnego *sekina dzidziawirze* Witolu. Co tam w nim będzie i jak napisano, pozwolicie mi państwo zamilczeć. Gdybym wam powiedział, możebyście nie prenumerowali, a ja wcale nie życzę sobie odłożyć wyjścia Witolu-randy do ukazania się innych pism moich, leżących w tece i może na wieki mających w niéj pozostać. Wiérzcie zatem przyszli czytelnicy, że w nim są bardzo piękne rzeczy, potem powiecie sobie jak wam się będzie podobało.

»Prenumerata przyjmuje się u łaskawych wydawców pism peryodycznych, u autora i uproszonych osób na prowincyach w Rossyi i zagranicą. Czas wyjścia zależeć będzie od prenumeraty, a w razie gdyby ta była niedostateczną na pokrycie kosztów najstaranniejszego wydania,—prenumeratorowie nazad odbiorą pieniądze od kollektorów swoich.

Kraszewski.

Machina parowa stukonna bez wahadła.

W zakładach Banku polskiego w Dąbrowie, wykonano próbę jednej z dwóch machin parowych stukonnych, mających dawać wiatr do wielkich pieców tego znakomitego zakładu. Próba ta tém była interessowniejszą, że od jéj udania lub nieudania się, zależało rozstrzygnięcie ważnej bardzo kwestyi, dotyczącéj konstrukcyi machin parowych, podług nowéj zupełnie teoryi, przeciwko któréj powstawali dotąd wszyscy niemal praktyczni inżynierowie angielscy, poczytując ją za błędną i niepodobną do wykonania.

Rzecz szła o konstrukcyę machin parowych bez wahadła (sans balancier), z cylindrem opartym na czterech kolumnach, który zdaniem inżynierów angielskich nie był w stanie wytrzymać oscyllacyj pochodzących z ruchu rękojeści (manivelle). Ale zarzut ten jako i wiele innych równie bezzasadnych, zbiło doświadczenie i wykonanie saméj na tych zasadach zrobionéj stukonnéj machiny.

Zrobione próby dowiodły, że kołysania (oscylacye) o które tak się obawiano, uchodzą uwagi najbystrzejszego oka, a chociaż prędkość machiny podniesiono do 25 obrotów na minutę, zamiast 16 które odbywać powinna, bieg machiny żadnéj nie przedstawił odmiany ani najmniejszego zachwiania.

Są to pierwsze machiny parowe bez wahadła, na tak wielką skalę w kraju wykonane. Cylinder wiatr dający ma 108 cali średnicy, a kolumny z lanego żelaza, na których się opiera, mają 23 stóp wysokości i ustawione są nad cylindrem parnym. Oba pistony są na wspólnéj osi, tak że siła bez najmniejszéj straty bezpośrednio się udziela. Dwa koła szalone, po bokach urządzone, regulują bieg.

Układ tych machin winniśmy p. Filipowi de Girrard, naczelnemu inżynierowi zakładów górniczych w królestwie, wykonane zaś zostały w Zareckiéj fabryce machin Wgo Steinkellera, pod kierunkiem p. Redgad inżyniera angielskiego.

Wspomnienie Dąbrowy, przypomina zarazem ważną przysługę, górnictwu przez p. de Girard wyświadczoną, który przez udoskonalenie konstrukcyi pieców cynkowych, oszczędził rządowi przeszło 2,000,000 cetnarów węgla ziemnego, licząc od r. 1836. G. C.

Cudowna jaskinia w Ohio.

Dwadzieścia mil niżéj ujścia rzeki Wabash znajduje się jaskinia, w której odkryto rozmaita hieroglify i ozdoby, z których można domyślać się, że ich autor posiadał wysoki stopień oświaty. Jaskinia ta znajduje się w spadzistości góry tuż przy brzegu Ohio, a w czasie wysokiéj wody otwór jéj prawie równo jest z powierzchnią wody w rzece. W początku osiedlenia Ohio, jaskinia ta zajętą została przez towarzystwa Kentuckiów, którzy znani byli pod nazwą bandy

Wilsona, Wilson najprzód osiadł tam z swoją rodziną i wywiesił w otworze jéj znak z napisem: »U Wilsona, jedzenia i napoje.« Nowość takiego gospodarstwa, skłaniała wszystkie prawie statki do zatrzymania się tam; ta okoliczność spowodowała wkrótce mnóstwo próżniaków do osiedlenia się w jaskini i utworzenia w spółce z Wilsonem bandy rozbójniczéj, która od téj chwili zabijała ludzi wszystkich statków, które tam się zatrzymywały, a statki posyła do Nowego Orleanu na sprzedaż.

Jednakże kupcy wyższych okolic Ohio, wkrótce powzięli podejrzenie, ponieważ nic nie słyszeli o wysłanych towarach, a ludzie wiozący je nie wracali. To podejrzenie skłoniło ich do poszukiwań, w skutku których okazało się, że Wilson z bandą około pięćdziesięciu ludzi był sprawcą niezliczonych rozbojów i morderstw; że on miał właściwe swoje siedlisko na wyspie Hurnikan i ztamtąd wyprawiał się na chwytanie statków zatrzymujących się pod jaskinią, i że w Nathes i nowym Orleanie, miał ajentów, którzy uchodzili za znakomitych obywateli, i przedawali towary Wilsona chociaż wiedzieli, że one są kradzione, albo zrabowane. Po odkryciu tych czynów, Wilson niemógł dłużej zatrzymać się w tém miejscu; niektórzy z jego wspólników uciekli, inni zostali pochwytani, a on sam został zamordowany przez jednego z towarzyszy, ktorego skusiła naznaczona na głowę Wilsona nagroda.

Jaskinia ta ma długości dwadzieścia sążni, pięć sążni szeroka, a dwadzieścia pięć stóp wysoka. Sciany jéj składają się z gladkiéj skały, i ozdobione są rozmaitemi obrazami zwierząt i ludzi, które słusznie każą domyślać się, że dawniejsi mieszkańcy wyżsi byli w oświacie od teraźniejszych Indyan. Nad tą jaskinią jest druga mniejsza, połączona z pierwszą ciasném przejściem, tu także znajdują się wykute w kamieniu postaci zwierząt jakich już powiększéj części nie ma na ziemi.

— Napoleon miał wiele zapalonych, fanatycznych wielbicieli; najgorliwszym pewno był pocztmistrz w Rouvray (Ruvre), który swoje i swoich dzieci życie, jako też majątek bez wahania oddałby na najmniejsze życzenie Napoleona. Cesarz znając to namiętne przywiązanie pocztmistrza, dozwolił mu wolny wstęp do pałacu Tuileryi. Warta raz niechciała wpuszczać pocztmistrza i aresztowała go, Napoleon na listowną prośbę więźnia, kazał go zaraz uwolnić. Gdy Bonaparte wrócił z Elby, radość pocztmistrza nie znała miary, zwłaszcza że jego ulubiony pan miał przejeżdżać przez jego stacyę. Gdy wszystko przygotowano dla Cesarza, wystąpił pocztmistrz z oświadczeniem, iż pierwszy raz zamyśla o coś prosić. Mimo zachęcenia od Napoleona, nie mógł dobyć wyrazów, aż nakoniec po długiem jąkaniu, wynurzył życzenie, iż chce Cesarza ucałować. Napoleon z uśmiechem zjścił to życzenie, a pocztmistrz był teraz najszczęśliwszym człowiekiem we Francyi.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 2 do dnia 3 Maja.

Moszczyńska Helena, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Treitler Ignacy, ob. do Polski; — Foltyński Józef, Krzyszkowski Maxymilian do Galicyi; — Kiernich Ernest, do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

Nro 175 *D. S. J.*

SEKRETARZ JENERALNY SENATU RZĄDZĄCEGO

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu

Na mocy uchwały Senatu Rządzącego do Nru 1630 D. G. w dniu 10 kwietnia r. b. zapadłéj, Sekretarz Jlny Senatu ogłasza niniejszym konkurs na posadę pisarza wagi miejskiéj wakującą, do któréj pensya w summie złp. 600 etatem naznaczona, jest przywiązaną. Mający chęć ubiegania się o uzyskanie rzeczonéj posady, zechcą podania swe dowodami kwalifikacyjnemi opatrzone na ręce podpisanego w przeciągu dni 14 złożyć, po upływie bowiem oznaczonego terminu, konkurs zamkniętym zostanie.

Kraków dnia 30 kwietnia 1839 r.

Darowski.